Nr. 205. Kraków, dnia 10 Września — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kaźmierskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Głosy prasy o wydalaniach.

Lwowski *Przegląd* uznał za stosowne wycofać się z fałszywej pozycyi, w jaką się zagalopował twierdząc, że rozporządzenia banicyjne odnoszą się nie do Polaków jako takich, ale do „włóczęgów, socyalistów, uciekinierów od wojska i bezpassportowców“, z którymi nic nie mamy wspólnego. Zamieszcza w ostatnim numerze korespondencyę z Wiednia, która jest unikatem w swoim rodzaju, z początku bowiem wielbi *Przegląd* za stanowisko, w tej sprawie zajęte, potem zaś twierdzi, że dziennik ten może bez popełnienia niekonsekwencyi zgodzić się z tem, co *Czas* napisał, a co, jak sobie czytelnicy przypomną, wręcz było przeciwne artykułowi *Przeglądu*. Po tej korespondencyi zaś dodaje od siebie, że wprawdzie nie mylił się, wypowiadając swe zdanie o „początku“ akcyi pruskiej, ale wobec rozmiarów, jakie sprawa wydalań przybrała w o s t a t n i c h p a r u d n i a c h (?) z d a j e s i ę z n i k a ć w ą t p l i w o ś ć co do rzeczywistych zamiarów rządu pruskiego“. „Ze zmianą kierunku tej sprawy zmieniamy natychmiast nasze o niej mniemanie“. Stwierdza zatem *Przegląd*, że „władzom niemieckim co najmniej tyleż idzie o pozbycie się żywiołów szkodliwych, ile o ś c i g a n i e P o l a k ó w z a t o, ż e s ą n i m i“. Wszystkie te frazesy o zmienionym kierunku sprawy wydalań i to w ostatnich paru dniach, są pustym i śmiesznym wykrętem. Od dnia kiedy *Przegląd* pierwszy swój artykuł pisał, t. j. od czwartku 3 b. m. — do daty drugiego artykułu, t. j. poniedziałku 7 b. m. więc w przeciągu dni czterech, nic się w tej sprawie nie zmieniło, i charakter dekretów banicyjnych i ich rozmiar pozostał ten sam, jaki był przedtem. Tylko ta jedna zaszła zmiana, że redakcya *Przeglądu* spostrzegła się, iż tem prawdziwie potępienia godnem wystąpieniem skompromitowała stronnictwo, które ją trzyma, i dostała od tegoż stronnictwa bardzo wyraźną admonicyę w *Czasie*, więc musiała się cofnąć, a nie mając dość dobrej woli,“ aby się przyznać do błędu, popisała bajki o zmienionej sytuacyi. W każdym razie opinia publiczna, zmuszając *Przegląd* do cofnięcia, odniosła tryumf bardzo poważny nad złym i warcholskim dziennikiem.

Dzienniki warszawskie i poznańskie zgodnie potępiają wystąpienie *Przeglądu*. Warszawska *Gazeta Polska*, streściwszy artykuł jego, powołuje się na głosy nawet nieprzyjaznej nam prasy i powiada: „Wszystko to niczem dla tego organu, który dla „wielkiej polityki“ nie zawahał się rzucić w oczy krwawej obelgi tysiącom nieszczęśliwych, wyzutych z mienia, z możności zarobkowania dla siebie, dla rodzin, pozbawionych ogniska domowego i skazanych na tułaczkę, a których długoletnia i uczciwa praca obronić nie zdołała od sponiewierania ich przez organ prasy polskiej nazwą socyalistów, włóczęgów i uciekinierów!

„Nie znamy tajników polityki stronnictwa, mającego swoje przedstawicielstwo w *Przeglądzie lwowskim*. Wolimy trwać w obłędzie i głupocie współczucia dla prześladowanych ziomków naszych, aniżeli podziwiać rafinowane i tak mizerne arkana tej polityki, które wzbudzić w nas mogą jedynie politowanie, jeżeli nie oburzenie!

„Protestujemy więc, ale protestujemy przeciw solidaryzowaniu społeczeństwa naszego z wystąpieniem *Przeglądu lwowskiego*!“

Dziennik Poznański powiada, że „cześć i rozum polski wymagają, aby zbiorowy sąd opinii publicznej polskiej był pod tym względem solidarnym, odepchnął ze wstrętem bluźnierstwo, miotane w oczy społeczeństwu własnemu w chwili, kiedy najsrożej cierpi, a kiedy krzywdą jego gorszą się najzaciętsze nawet jego wrogi.“

Kuryer Poznański zaś pisze:

„Wobec tych twierdzeń p. Masłowskiego śmiemy go zapytać, zkąd takie dokładne posiada wiadomości? My z bliska na tę rzecz patrzymy i jesteśmy codziennie naocznymi świadkami, jak wydalają „energicznie i konsekwentnie“ nietylko ludzi, podpadających pod kategorye, przez p. Masłowskiego wymienione, ale ludzi spokojnych, posiadających legalne paszporty nietylko rosyjskie, ale nawet austryackie, wydawane w imię cesarza Franciszka Józefa. Prasa poznańska jest świadoma swego zadania, wie co winna społeczeństwu polskiemu i zapewne jeżeli wystąpić musi z protestem dla obrony „honoru domu“, to chyba tutaj wobec tych twierdzeń p. Masłowskiego, iżby jej świat nie posądzał, iż się solidaryzuje z jego poglądami.“

W paryskim dzienniku *„Le XIX siècle“* odezwał się w sprawie wydalań poważny głos Władysława M i c k i e w i c z a. Po podaniu i wyjaśnieniu faktów, syn wielkiego poety pisze co następuje:

„Przez cały wiek mocarstwa rozbiorowe zarzucały Polakom ich powstania i spiski. Pod wpływem dworów znalazła się partya polska, która zalecała Polsce, aby udawała umarłą, a wtedy nie będą na nią spadać ciosy...

„Było to złudzenie, które rozwiewa obecne prześladowanie ze strony ks. Bismarka. Zarzuca on Polakom nie, że konspirują, ale że istnieją. Jedyną ich zbrodnią jest, że się opierają germanizacyi. Logika nakazywałaby ogólne wymordowanie Polaków. Wydalania będą bezsilnemi. Jeżeli liczebnie zmniejszą nieco żywioł polski, wzmocnią go moralnie, poruszając polskie prowincye do całej głębi....

....„Niemcy rozbijają poniekąd sami swoją całość. Kiedy Cavour chciał zjednoczyć Włochy, nie próbował zwłoszczyć Sabaudyi. Niemcy zaś nie zrzekają się niczego, co n i e jest niemieckiem. Narażają się w ten sposób na to, że Europa będzie kiedyś rozumować tak, jak ów dowcipniś, który na zapytanie pewnego pruskiego dyplomaty, gdzie zakreśla granice Niemiec, odpowiedział, że gdy wszystkie narody odbiorą co do nich należy, to co zostanie, to będą Niemcy. W roku 1832 mówił Henryk Heine Prusakom: „Macie złoto i karabiny. Co jest sprzedajne, możecie kupić — co śmiertelne, możecie zabić“. Prusy w tej chwili porywają się na to, co nieśmiertelne“.

Dzienniki niemieckie wprawdzie w interesie handlu i przemysłu, nie zaś z pobudek sprawiedliwości, coraz energiczniej występują przeciw wypędzaniu rosyjskich i austryackich poddanych polskiej narodowości z granic państwa pruskiego.

Z powodu ostrego tonu, w jakim przemówił *Pester Lloyd* przeciw rozporządzeniom banicyjnym rządu pruskiego, grożąc środkami odwetowemi przeciw poddanym pruskim, przebywającym w Węgrzech (artykuł *Pester Lloyda* podaliśmy w streszczeniu), nieprzyjazny nam berliński *Tageblatt* pisze: „W Niemczech coraz więcej podnosi się skarg z powodu uszkodzenia naszych własnych interesów ekonomicznych i handlowych skutkiem owych wydalań. Stare, wypróbowanej wartości związki nagle się zrywają, wygnani wyjeżdżają pospiesznie, pozostawiając niezaspokojonych wierzycieli“. *Tageblatt* przytacza list z podobnemi skargami, w którym czytamy: „Czyż rząd, wywołujący te szkody, ma zamiar je wynagradzać? Czyż podobny pospiech w wykonaniu rozporządzeń banicyjnych jest konieczny? Wolno sobie myśleć co się komu podoba o politycznej konieczności wydalań. Lecz przecież państwo ma obowiązek opiekowania się interesami własnych poddanych a pozostanie rzeczą niepojętą, aby rząd, jeżeli ma świadomość szkodliwego swego postępowania, nie miał go zmienić nareszcie.

„Tymczasem, mówi *Tageblatt*, m a n i a w y p ę d z a n i a i z a m y k a n i a s i ę g r a s u j e c o r a z s i l n i e j. Dowiadujemy się bowiem, że belgijski generalny dyrektor bezpieczeństwa publicznego Gauthier wydał okólnik do władz mu podwładnych, w którym oświadcza, iż na żądanie rządu pruskiego cudzoziemcy, pozbawieni środków utrzymania, wtedy tylko do Niemiec mają być wydalani, jeżeli są poddanymi niemieckimi i że nadto Prusy nie pozwalają cudzoziemcom, wydalanym z Belgii przejeżdżać przez terytoryum niemieckie w powrocie do rodzinnego kraju. Jeżeli rzeczy w ten sposób dalej pójdą, kończy *Tageblatt*, dojdziemy jeszcze do tego, że k r a j e e u r o p e j s k i e, w s k a z a n e n a ż y w ą z s o b ą k o m u n i k a c y ę p o c z n ą s i ę o d s i e b i e o d g r a n i c z a ć c h i ń s k i e m i m u r a m i“.

Na szczególną uwagę zasługuje głos *Demokratische Blätter* w sprawie wydalania:

„Wypędzanie tysięcy Polaków, pisze ten dziennik, z naszych wschodnich prowincyi nie jest spowodowane, jak twierdzono, względami ekonomicznemi, lecz jedynie względami narodowemi. Musimy powstrzymać gwałtem rozwój polonizacyi w wschodnich prowincyach pruskich — tak brzmi hasło szowinistów. Wskazaliśmy już na to, że nawet z praktycznych względów akt tej nietolerancyi wobec naszych polskich „gości“ jest w najwyższym stopniu nierozsądny, gdyż musi on oddziałać na los daleko większej liczby Niemców rozproszonych po całym świecie, w pierwszej linii zaś na los Niemców, szukających chleba w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem..... Atoli nie chodzi tutaj o same tylko następstwa praktyczne. Naszym obowiązkiem jest z a p r o t e s t o w a ć p r z e c i w n i e s z c z ę ś l i w e j z a s a d z i e, z j a k i e j t e n p o s i e w k i e ł k u j e. Występujemy do walki w imię tolerancyi narodowej. J a k n i e m o ż n a s o b i e r o ś c i ć p r a w a d o n a w r a c a n i a k t ó r e g o b ą d ź z p o d d a n y c h p a ń s t w a n a r e l i g i ę p a ń s t w o w ą, t a k s a m o t e ż n i e w o l n o n i k o g o z n i e w a l a ć d o p r z y j ę c i a n a r o d o w o ś c i p a ń s t w o w e j. Jak nie wolno nikogo wydalać z kraju, choćby obcokrajowca, dla tego, że jest innej wiary, tak samo nie wolno wtrącać w niedolę ludzi, którzy tutaj całe dziesiątki lat mieszkali — i wydalać ich jedynie dla tego, że nie są Niemcami, że mówią innym językiem, odmiennym od tego, którym mówi większość obywateli państwa. Rząd pruski wypędzając Polaków, wstępuje w ślady Ludwika XIV, który wypędzał protestantów. Nie wiemy, czy głos nasz, tak samo jak głos innych przyjaciół ludu znajdzie posłuch u rządu i to jeszcze tak wcześnie, iżby złe naprawić można. Do naszych przyjaciół odzywamy się jednakże nieustannie: starajcie się o to, aby coś podobnego nie powtórzyło się więcej, i g ł o ś c i e w s z ę d z i e z a s a d ę t o l e r a n c y i n a r o d o w e j“.

Wydalanie Polaków z Prus.

Do Warszawy przybyły — jak donosi *Kuryer Warszawski* — dwie pierwsze partye wygnańców ze Śląska, uległych drakońskiemu rozporządzeniu pruskiemu. Przybyszami, w liczbie 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci, są ubogie rodziny robotników, których całem mieniem jest to co mają na sobie. Są między niemi i tacy, którzy odstawieni przez żandarmeryę pruską do granicy, nie mając za co kupić chleba a tem bardziej opłacić dalszej drogi, dopiero w Sosnowcu otrzymali pieniężne zapomogi od litościwych osób.

P. G r a c a, inżynier zatrudniony od lat wielu w fabryce H. Cegielskiego w Poznaniu, a przebywający za paszportem austryackim, otrzymał rozkaz opuszczenia Prus. P. Graca udał się o opiekę do ambasadora austryackiego w Berlinie, lecz dotychczas nie otrzymał na swe podanie odpowiedzi.

Mimo urzędowych zaprzeczeń *Nordd. Allg. Ztng.* co do wydalania Niemców z granic państwa rosyjskiego, *Posener Ztng.* przytacza coraz nowe fakta takich wydalań. W przeszłym miesiącu, jak dowiaduje się ten dziennik, nadszedł do Warszawy transport 100 osób, skazanych na wydalenie, które pod eskortą żandarmów wysłano do Aleksandrowa na pruskiej granicy. *Thorner Ostd. Ztng.* donosi, że Rosya pozbywa się „niemieckich włóczęgów“. Do Poznania przybył jeden z tamtejszych obywateli, wydalony przez władze rosyjskie z Kruszan pod Rygą. Czy i te fakta zaliczy organ kanclerski do kategoryi „polskich kłamstw“?

Tilsiter Ztng. pisze, że wydalania na Litwie pruskiej także się rozpoczęły, nie będą jednak wykonywane tak surowo jak w Poznańskiem, gdyż są skierowane tylko przeciw żywiołowi polskiemu, a Polaków na Litwie nie wielu, gdyż większość ich, co przybyli po r. 1830 i 1863 bardzo szybko się zgermanizowała. Istnieją tam Oginscy i Radziwiłłowie nie umiejący ani słowa po polsku. Niektórzy Polacy zmienili nazwiska do niepoznania jak np. „Buschkautzky“ (Buczkowski), „Potrowske“, „Sakautzke“ (Sakowski), „Saparautzke“ (Zaborowski) itd.

Wybory w Wielkopolsce.

Ciężka walka, jaką P o l a c y prowadzić muszą pod z a b o r e m p r u s k i m z naciskającą potęgą germańską, wymaga wytężenia wszelkich sił dla obrony interesów narodowych. W Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i Wschodnich, zbliża się czas w y b o r ó w d o S e j m u p r u s k i e g o, a termin ich niebawem ogłoszony zostanie. Komitety powiatowe zwołują walne zebrania wyborców na których posłowie zdawać będą sprawę z swoich czynności. Wobec silnej rządowej agitacyi przedwyborczej wcześnie i energicznie zająć się należy organizacyą wyborów w taki sposób, aby przysporzyć możliwie największą liczbę polskich wyborców i zapewnić przeprowadzenie polskich kandydatów w tak zwanych niepewnych okręgach wyborczych. Jest to rzeczą pewną, że podczas ostatnich wyborów nie wszędzie rozwinięto energiczną agitacyę, za pomocą której możnaby lud wyrwać z uśpienia i zapobiedz, aby nie stał się ślepem narzędziem w rękach naszych wrogów. Dotychczasowe doświadczenie okazało, że gdzie tylko zwołano wcześnie w i e c e p r z e d w y b o r c z e, tam udało się powiększyć liczbę polskich wyborców. Zwoływanie przeto wieców parafialnych i powiatowych w celu pouczenia ludu o prawach mu służących oddać może sprawie narodowej pod zaborem pruskim znakomite usługi. Spodziewamy się przeto, że rodacy na kresach polskich nie zaniedbają skorzystać z tego znakomitego środka rozbudzania w ludzie świadomości praw politycznych i narodowych.

Dla rozwinięcia skutecznej agitacyi wyborczej okazała się konieczną zmiana regulaminu wyborczego w kierunku rozszerzenia zakresu działania komitetu prowincyonalnego. Na walnem zebraniu delegatów w roku zeszłym delegat poznański dr. Szymański postawił wnioski, dążące do niezbędnych zmian, następującej osnowy:

I Walne zebranie wyborcze prowincyonalne zechce uchwalić:

§ 1 regulaminu wyborczego na W. Ks. Poznańskie brzmiący:

„Komitet wyborczy prowincyonalny początkuje we wszystkich wyborach sejmowych, tak do parlamentu Rzeszy niemieckiej, jak i do sejmu pruskiego;“

zmienia się w następujący sposób:

a) „Prowincyonalny komitet wyborczy W. Ks. Poznańskiego początkuje we wszystkich wyborach sejmowych, tak do parlamentu Rzeszy niemieckiej, jak i do sejmu pruskiego. b) Kieruje agitacyą wyborczą, bada sposoby tejże a wypróbowane poleca komitetom powiatowym do powszechnego zastosowania. c) Nadto wszędzie, gdzie tego będzie potrzeba, a zwłaszcza w powiatach tak zwanych niepewnych, sam pomaga do złożenia organizacyi wyborczej, zjeżdża w razie potrzeby na miejsce i dostarcza wszelką pomoc rzeczonym powiatom dla uorganizowania agitacyi wyborczej. d) Zdaje sprawy z przebiegu i wyniku każdorazowej agitacyi wyborczej i z funduszów wyborczych. e) Przysposabia zbiorowe petycye w sprawach dotyczących praw i interesów tak kościelnych jak narodowych o ile petycye te z natury rzeczy wymagają poparcia całego społeczeństwa polskiego.“

Dodatek przejściowy:

W myśl tego następne paragrafy regulaminu wyborczego ulegną odpowiedniej zmianie.

II. Walne zebranie wyborcze prowincyonalne zechce uchwalić:

W myśl § 9 regulaminu wyborczego walne zebranie wyborcze prowincyonalne stanowi: Celem zbierania potrzebnych funduszów na agitacyę wyborczą, komitety powiatowe będą organizowały kasy wyborcze po obwodach komisarskich na wzór kas wyborczych miasta Poznania i powiatów poznańskiego i wyrzyskiego. O niniejszej uchwale zawiadomi komitety powiatowe prowincyonalny komitet wyborczy.

Zmiany te, naszem zdaniem, zbawienne wydać muszą rezultaty, i dlatego z naszej strony popieramy głos *Dziennika Poznańskiego*, który wzywa walne zebranie powiatowe, aby poparły wnioski dr. Szymańskiego i poleciły swoim delega-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

46

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

A ona powtórzyła z głębi serca: „Przed tak wielkim Sakramentem“. Zapomniała znów o świecie. Indywidualność własna, którą czuła samem cierpieniem, ginęła wśród tłumu otaczających, jak głos jej ginął pochłonięty chórem potężnym. Nie była więcej nieszczęśliwą, zawiedzioną, smutną kobietą; czuła się cząstką zgromadzenia wiernych, z którymi łączyła ją jedna modlitwa.

Dopiero gdy śpiewy umilkły, gdy tłum wielką falą wylał się z kościoła, Felicya podniosła spłakane oczy.

W tej chwili jednak jedna po drugiej zaczęły wychodzić kobiety, należące do pobożnego kółka, z którem spotykała się niegdyś codziennie; pomiędzy niemi była i Kordulska.

One wszystkie poznały Felicyę i witały się z nią serdeczniej po tym długim czasie niewidzenia, niżeli dawniej. Uwiadomione przez Kordulską o chorobie brata, wszystkie dopytywały się o niego, ofiarowywały swoje modlitwy.

Wprawdzie nie było to wszystko, czego potrzebował chory. Ale Felicya nie pomyślała o tem. Nie popsuło jej życie zbytkiem współczucia. W strasznem osamotnieniu, w jakiem się znalazła, nawet troskliwe słowo zdawało jej się ulgą. A potem wszakże i materyalna pomoc przyszła jej z tego koła, wszakże Kordulska wynajdywała jej ciągłą robotę, biegała za nią. I ona także była na nieszporach, tembardziej, że odprawiało się przy nich majowe nabożeństwo.

— No i jakżeż tam u was? — zapytała protekcyjnie, chwytając za ramię Felicyę.

Było to bardzo niezręczne pytanie. Felicya uczuła, jak ból, uspokojony na chwilę, znowu odezwał się w jej sercu.

— Adolf dziś ma się trochę lepiej — szepnęła.

Stara panna wstrząsnęła głową.

— Tak to zawsze bywa ku końcowi — wyrzekła. Chory sądzi się uleczonym, robi projekta, każe sobie przygotowywać rzeczy do wyjścia, a tymczasem nie wyjdzie już nigdy, wyniosą go, wyniosą... Suchoty nikomu nie przepuszczą. Oho! widziałam ja to nieraz.

Felicya smutnie spuściła głowę.

— Czasem nawet bywają tak dobre pozory, że wszyscy uwierzą w polepszenie i łudzą się razem z chorym. A to na nic.

— Ja się nie łudzę — wyrzekła biedna dziewczyna.

— Mówię, żebyś pani była na wszystko przygotowaną. Widziałam Adolfa.

Stara panna miała najlepsze chęci, przecież słowa jej były okrutne.

Felicyi toż samo prawie powiedział Konrad, tylko powiedział w inny sposób, odpowiadając na jej natarczywe pytania.

— Wszyscy jesteśmy śmiertelni — ciągnęła dalej w sposób pouczający Kordulska — a tak jak jest, to doprawdy lepiej będzie i dla was i dla niego samego, gdy prędzej skończy.

— Nie mów pani tak — przerwała błagalnie Felicya, ja tego nie pomyślałam nigdy.

— I cóż ztąd, dla tego on męczy tylko i was i siebie. Zresztą cóż robić, taka wola Boża, przyjąć ją trzeba.

Odpowiedzi na podobne słowo być nie mogło, ale nie było ono pociechą.

Felicya więc słuchała jej w milczeniu, gotując się znowu wziąć na barki swój ciężar i zwolna, w towarzystwie ciągle coś dowodzącej starej panny, szła wązkim trotoarem, potrącana przez przechodniów, kiedy niespodzianie spotkała się oko w oko ze zdyszaną Zosią. Służąca byłaby nie poznała może swojej pani, która nie zważała na przechodniów, gdyby nie Kordulska. Ta zobaczyła ją odrazu i zatrzymała.

— Cóż się stało? — zapytała.

Panicz konał. Zosia biegła po księdza.

Słysząc to panna Kordulska, o mało nie wykrzyknęła tryumfalnie: „A co, nie mówiłam!“ Wstrzymała się jednak, widząc kredową bladość Felicyi, tylko zwycięzkie pióro na jej kapeluszu trzęsło się przez chwilę.

W mgnieniu oka stara panna zrozumiała ważność chwili i objęła komendę.

— Wracaj do domu z panienką — wyrzekła, wskazując jej chwiejącą się Felicyę — ja pójdę po księdza i przyprowadzę go zaraz.

Pobiegła pędem napowrót ku kościołowi. Felicya chciała także iść spiesznie, chwytała się murów, nie przerywając słowem jednem Zosi, która opowiadała, jak raptem Adolfowi krew się rzuciła, jak panna Marynia pobiegła po doktora, ją posłała po lód, a starsza pani łamała ręce i zawodziła; jak przyszedł z panną jakiś stary doktór, pokiwał głową i powiedział, że: ksiądz tu potrzebniejszy od niego.

Felicya spoglądała na nią szklistemi oczyma.

— Idźmy, idźmy — powtarzała machinalnie.

Rzeczywiście, Adolf był konający. Chwila ostatnia, jak często bywa w tej strasznej chorobie, przyszła nagle, niespodzianie, w czasie pozornego polepszenia.

Z głową zwieszoną na poduszki, był teraz bez głosu, bez tchu prawie, wodził wkoło przerażonemi oczami. Nie rozumiał on, co się z nim działo, ale ogarniała go jakaś nieznana potęga, było mu dziwnie mdło, słabo, duszno.

Widok rozpaczy matki nie objawił mu nic, przywykły był do jej łez, wyrzekań, trwogi. Łkania Maryni kładł na karb jej troskliwości, albo też nie zdawał sobie z nich sprawy; umysł jego, zawsze niejasny, teraz był zupełnie zmącony.

Dopiero, kiedy panna Kordulska przyprowadziła księdza w białej komży, z olejem świętym, zrozumiał, że umiera; zaczął wtedy drżeć na całem ciele, ręce jego wyciągnęły się naprzód nerwowym ruchem, jak gdyby chciał oddalić od siebie tę straszną, ogarniającą go potęgę. Przemówić nie był w stanie, tylko wzrok jego, pełen niewypowiedzianego przerażenia, zwracał się z kolei do każdego z obecnych, jak gdyby szukał u nich nadziei lub ratunku.

Felicya stała przy nim z gromnicą w ręku, blada, zesztywniała, jak posąg. Marynia, ukrywszy twarz w dłoniach, klęczała, a całą jej postać wstrząsały spazmatyczne łkania; pani Słońska dostała nerwowego ataku, na który nikt zważać nie był w stanie, Zosia nawet płakała głośno. A przez drzwi otwarte ukazywały się ciekawe głowy sąsiadów, którzy zbiegli się za księdzem.

Wśród tego wszystkiego panna Kordulska wyglądała jak mistrz ceremonii smutnego obrzędu. Była w nieustannym ruchu, a wśród ciasnego mieszkania, pełnego w tej chwili, widać było tylko sterczące pióro przy kapeluszu, obracające się tu i tam. Poprawiała gromnicę w drżących rękach Felicyi, dopomagała księdzu, który z kolei kładł olej święty na nogi, piersi i ręce umierającego, rozporządzała obecnymi. Sąsiadce, którą znała z widzenia, kazała pilnować, by złodziej nie skorzystał z zamięszania, a przytem każdemu z rodziny mówiła słowa pociechy, a przynajmniej słowa, które w jej przekonaniu pociechą być miały, jak np. „Trudno, wszyscy jesteśmy śmiertelni“. „Ot, lepiej, że się to raz skończy“. „Z suchot nikt się nie wyleczy“. „Adolf męczył się tylko sam i was męczył“. „Mówiłam dawno, żebyście się przygotowały na tę stratę“.

Mowy te, zwracane po kolei do Felicyi, pani Słońskiej, Maryni przerywała słowami modlitwy. Albo też z sąsiadkami wspominała o bliskim pogrzebie, pytała się, gdzie dostać tanią trumnę, bo umarłemu z tego nic nie przyjdzie, w jakiej go pochowają, a pieniądze oszczędzone lepiej dać na mszę świętą za jego duszę.

Mówiła to wprawdzie półgłosem, szeptem nawet, przecież kto wie, czy umierający jej nie słyszał, bo oczy jego szkliste stawały się coraz bardziej przerażone, pierś jego pracowała gwałtownie, a na ściągniętych rysach, na które występował pot śmiertelny, malowała się trwoga, granicząca z rozpaczą. Poruszał rękami, jakby chciał coś uchwycić, co wymykało mu się z ujęcia, a z ust wyrywały się bezładne dźwięki, które naprożno w słowa powiązać usiłował.

Powiadają, że często w chwili śmierci w oczach człowieka staje życie całe z szeregiem walk, trosk, cierpień i radości, że streszcza się ono i rozjaśnia w ostatniej godzinie. Być może, iż coś podobnego działo się w myśli Adolfa; może rozumiał teraz marność własnego istnienia, może stawało mu przed oczami pytanie, dla czego tyle się nakłopotał, nacierpiał i nic nie osiągnął z tego, co pragnął?

— Marynju!... Felo!... — szepnął wreszcie zduszonym głosem, czyniąc wysilenie wielkie.

Felicya zrozumiała myśl jego, skinęła na Kordulską, a ta zbliżyła się do Maryni, klęczącej w kącie, z twarzą ukrytą w dłoniach.

— Chodź! — wyrzekła — on chce cię pożegnać!...

Ale Marynia cofnęła się przestraszona. Była młoda, po raz pierwszy widziała śmierć z tak bliska i to śmierć ukochanego.

— Chce cię pożegnać — powtórzyła ostro stara panna, podnosząc ją prawie gwałtem.

— Ja nie chcę! ja nie mogę na to patrzeć — szepnęła wśród łkań dziewczyna.

— Kiedy on to może przecierpieć, ty na to patrzeć możesz — odparła szorstko Kordulska.

Miała słuszność i Marynia zrozumiała to zapewne. Drżąca, blada jak opłatek, zbliżyła się i padła znów na kolana przy Adolfie.

(C. d. n.)

tom, aby za przyjęciem ich na walnem zebraniu delegatów przemawiali i głosowali.

Wycieczka Polaków do Pesztu.

Hatvan, 6 września. W czasie podróży z Krakowa, w Skawinie przyjęto nas strzałami z moździerzy na dworcu przystrojonym. Obiad wypadł w Suchy. Aż dotąd jazda powolna; od Suchy żwawsza. W Żywcu przesiedliśmy się do innych wagonów, porządnych, dostawionych przez zarząd kolei skarbowych węgierskich.

Wszystkich gości z Krakowa wyjechało 75 — między tymi blisko 10 kobiet. Rajców miejskich wszystkiego 8. Po drodze w Suchy, w Żywcu i innych miejscach przyłączyło się około 50 osób, zatem wszystkich z Galicyi zachodniej około 120.

Pierwsze powitanie po stronie węgierskiej w Zsolna-Sullein, w Zulinie, gdzie przy blasku pochodni powitano nas muzyką. Na przemowę węgierską odpowiedział p. Szlachtowski po polsku, dziękując za serdeczne przyjęcie i za dowody życzliwości.

Drugie uroczyste powitanie w Rutkach. Dworzec bardzo długi, cały świetnie iluminowany w oknach i lampionami. Przyległe domy również rzęsisto oświetlone. Most ponad dworcem ubrany lampionami. Transparent z herbem węgierskim po madjarsku: Niech żyją Polacy! Przygrywała muzyka — szpaler tworzyła straż ogniowa. Wiceżupan miał długą mowę po węgiersku. Szlachtowski odpowiada po polsku, dziękując za tak świetne dowody życzliwości i przyjaźni. Polak, zamieszkały tam od lat 18, przemawia po polsku, zaręczając, że Węgrzy bardzo są życzliwi Polakom, pamiętając: „Węgier, Polak dwa bratanki.“ Na dworcu dłuższy przestanek, przekąska i nieskończone eljen. Szlachtowskiego podniesiono.

W Losoncz, pamiętnym bitwą w roku 1849, stanęliśmy o 5 rano. I tu wystąpiła kapela i oddział straży ogniowej z pochodniami. Powitano nas gorącem przemówieniem, na co odpowiedziano z wagonu.

W Hatvan oczekiwali delegaci komitetu polskiego. Tu zatrzymano się od godz. ½9 z rana na przybycie Lwowian. Wielu przebiera się, aby świetnie stanąć w Peszcie. W Hatvan, Kovacs Jozsef (artysta dram. obecnie), reprezentant honwedów węgierskich, powitał gości przybyłych. Rzewne było powitanie jego z honwedem p. Felicyanem Szybalskim z Morawicy. Na przemowę węgierską odpowiedział p. Mochnacki (odpowiedź tę zamieściliśmy w telegramach ostatniego numeru).

Program przyjęcia, który nam tu rozdano, jest następujący:

6 września: Przywitanie gości na dworcu centralnym przez nadburmistrza miasta pana Rath w języku węgierskim. Powitanie p. Stempienia w imieniu Polaków, mieszkających w Budapeszcie. Podanie bukietów i kwiatów przez polskie panienki. Odjazd z dworca przez ulicę Andrassego przed redutę, skąd rozjadą się goście do swoich mieszkań. Kolacya w hotelu europejskim. Cena karty 2 złr. 60 ct.

7. września: Zejście się gości w kawiarni Hangla przed redutą o godz. 8 rano, stąd gremialny odjazd na wystawę o godz. 8½ rano. Przyjęcie gości przez komisyę wystawową i oprowadzenie gości na wystawie. O godzinie 2 po południu bankiet miasta dla gości. Wieczór iluminacya wystawy na cześć gości.

8 września: Schadzka w Café Hangl o godz. 8½ rano, stąd gremialne udanie się do pomniku Petöfiego o godzinie 9 rano, ztamtąd do grobów Deaka i Woronieckiego, przy których raczą goście wygłosić mowy. Wspólny obiad na Széchényi promenadzie. Cęna karty 3 złr. Wycieczka okrętem na wyspę Małgorzatę o godz. 4.

Buda-Peszt, 8 września. (*Telegram N. Ref*). Wczoraj o godz. 9 rano przybyliśmy gremialnie na plac wystawy. Ci, co byli w kontuszach, szli przodem. Przy głównym portalu oczekiwał nas hr. Zichy, naczelny burmistrz Rath i inni. Pierwszy powitał nas następującą przemową:

„Bądźcie przekonani, że sympatya, jaką wam po drodze okazywano, i nas tu ożywia. Nasz zapał jest dziś wobec was tem bardziej umotywowany, że oba narody w rozwoju swym dziejowym tyle mają świetnych chwil wspólnych. Oba były stałymi stróżami i ochroną zachodniej oświaty. Jeżeliśmy w postępie się powstrzymali, to dla tego, że musieliśmy strzedz cywilizacyi zachodu. Tu, przed tą świątynią pracy i pokoju, ze szczerą miłością przyciskamy was do serca. Zwiedzając wystawę przekonacie się, co naród zdziałać może w zgodzie i patryotycznem poczuciu obowiązku (Po polsku:) Niech żyje Polska!

Prezydent Szlachtowski odpowiedział: *Hungaria locuta est*, że wystawa ma być i słowo swe wykonała. Od miesięcy jest Peszt magnesem przyciągającym, a wszyscy, zwiedzający wystawę, mają dla niej same pochwały. Gdzie tyle dobrego i pięknego jest do widzenia, Polacy przybyć musieli. Samo sąsiedztwo byłoby już powodem, aby ujrzeć, jak Węgry od odzyskania niepodległości pojmowali swoje zadanie, i jak je wykonali. Wystawa daje obraz tego, i okazuje, co może zdziałać trwałego naród, który swą ojczyznę i wolność kocha, hołduje postępowi a ma poparcie własnego rządu. Wyrażając najserdeczniejsze podziękowanie za przyjęcie, życzymy, aby Węgry i na przyszłość rozwijały się ku pomyślności swojej i monarchii.

Po przemówieniu tem, przyjętem grzmiącemi okrzykami, weszliśmy do pałacu przemysłowego, następnie do pawilonu cesarskiego i podzieliwszy się na grupy, zwiedzili całą wystawę.

O godzinie 2 popołudniu odbył się bankiet, dany przez miasto na około 400 osób. Na miejscach honorowych zasiedli między Rathem, Zichym i Gerloczym, Mochnacki i Szlachtowski. Ci z nas — którzy byli w strojach narodowych, rozdzieleni byli między wszystkie stoły. Pierwszy toast wniósł Rath, na cześć króla, królowej, następcy tronu i całej rodziny panującej. Celem uczty jest, dać wyraz braterskim uczuciom, i wiekowej sympatyi i tę uroczystość zbratania zacznijmy od wykonania świętego obowiązku wdzięczności i czci dla króla i królowej, jako twórców nowej ery. Toastu wysłuchano stojąco i przyjęto go z zapałem.

Drugi toast wniósł Gerloczy na pomyślność narodu polskiego, jedynego między Sławianami, który do Węgrów jest zbliżony, którego radość i cierpienie podzielamy. Mowa ta trwała dłużej, wypowiedziana była z porywającym ogniem i wywarła wielkie wrażenie. Zakończył po polsku: Niech żyją Polacy!

Hr. Zichy wnosi po francusku toast na bratni stosunek obu narodów. Skończył także po polsku: Jeszcze Polska nie zginęła! Mowcę podniesiono na ramiona.

Prezydent Szlachtowski: Widzę, że oba narody równo są gorące i wrażliwe, i zarówno otwarte. To jednak nie wyjaśnia jeszcze wzajemnej sympatyi. Dopiero długoletnie wspólne losy to sprawiły. Mowca kończy toastem na cześć narodu węgierskiego.

Wiceprezydent Mochnacki: Pod wrażeniem wspaniałego widowiska, jakie się roztacza przed oczyma gości waszych w tej świetnej i uroczej stolicy; pod wrażeniem waszej serdecznej i wzruszającej gościnności — daremnie szukam słów, aby godnie wyrazić uczucia moje i moich obecnych tu rodaków. Ale w chwilach głębokiego uczucia i wzruszających wrażeń bywa to często, że kiedy zawodzą wszelkie środki oratorskie, cisną się nagle do pamięci jakieś stare znane słowa, jakaś przypowieść, która jakby echo odpowiada na to, co do serc naszych żywo przemówiło wśród niezwykłych i uroczystych okoliczności. Taka sentencya i mnie w tej chwili upornie przychodzi na myśl, sentencya starodawna, która i u nas Polaków przeszła w przysłowie, a która w naiwnej ale charakterystycznej wielce formie wypowiada głęboką a pełną zapału i dumy — miłość do ojczystej ziemi.

Extra Hungariam non est vita — et si est vita, non est ita! Zaiste uprawnione są te słowa w ustach Madjarów, synów błogosławionej ziemi, na której rośnie złota pszenica i szlachetne wino, która wydaje walecznych mężów i wielkich patryotów. Zaiste uprawnione są słowa, które twierdzą, że bez miłej ojczyzny, w dali od miłej ojczyzny, nie masz życia, albo jest życie smutne i ciężkie! A dzisiaj podwójne mają prawo do takich słów synowie przesławnej węgierskiej ziemi, bo dzisiaj właśnie wspaniałą wystawą dali dowód, że wszystkie zdobycze postępu, wszystkie tryumfy myśli i pracy ludzkiej, wszystkie błogosławieństwa cywilizacyi, które niegdyś podziwiać było można tylko u starych ognisk kultury europejskiej, przywłaszczyć sobie umieli i trwale przenieść na grunt rodzinny.

Wobec tych niewyczerpanych skarbów bogatej ziemi, wobec doskonałych wyrobów przemysłu, wobec przednich okazów rękodzielniczej biegłości i artystycznego natchnienia — jednem słowem — wobec tego zdumiewającego postępu nikt nie powie, że w owych słowach cytowanej przypowieści łacińskiej zawiera się zbytnia duma.

A gdyby i była w niej duma, to któż weźmie za złe szlachetną, usprawiedliwioną dumę narodowi, który po ciężkich dziejowych kolejach w tak krótkiej stosunkowo epoce swego samoistnego państwowego życia, z imponującą zaprawdę sprężystością narodowej energii i narodowej samowiedzy, wzniósł się na stanowisko jednego z najżywotniejszych politycznych organizmów Europy, na stanowisko cywilizowanego państwa, pełnego warunków siły i przyszłości:

Piękna i wspaniała stolica, która dziś tak gościnnie podejmuje nas — synów sąsiedniej ziemi, związanej najżywszą odwieczną sympatyą z Węgrami — ta metropola, którą ja, wobec jej bez przykładnie szybkiego rozkwitu nazwałbym monumentalną improwizacyą wewnętrznej siły i żywotności narodowej; — ta przedziwnie wzrastająca metropola jest głową tego państwowego organizmu, jest jego głową i jego sercem; zestrzela wszystkie promienie ducha i myśli narodowej w jedno wielkie ognisko, łączy wszystkie patryotyczne uczucia i dążenia w jedno tętno potężne, *Floreat — crescat!* niech żyje, niech wzrasta, niech się rozkwita ta wspaniała stolica węgierska! Wznoszę kielich mój na cześć tych dwóch grodów zjednoczonych, na cześć Buda-Pesztu i na cześć ich reprezentantów — niech żyją!

Szereg oficyalnych toastów zakończył profesor Straszewski toastem francuskim na cześć prezydyum wystawy. Poczem nastąpił jeszcze długi szereg toastów nieoficyalnych. Pewien duchowny przemawiał po francusku. Prof. Zoll wniósł toast na cześć pracy i jej wyników — prof. Roszkowski ze Lwowa na patryotyzm i wytrwałość — Zichy na cześć „polskiego Deaka“ Smolki — Walichiewicz na pomyślność pracy przemysłowej — pewien akademik węgierski z zapałem na cześć wolności i wzajemnej miłości — jeden z młodych Polaków po łacinie — i t. p. Jeden z węgierskich profesorów uniwersytetu przemawiał po polsku.

Wieczorem plac wystawy wspaniale był oświetlony. Cała wystawa przepełniona publicznością.

Buda-Peszt, 8 września. (Telegr. *N. Reformy*). Dzisiaj zwiedziliśmy groby Deaka i Woronieckiego. Tu wypowiedziano kilka mów, pełnych zapału a entuzyastycznie przyjętych po polsku, węgiersku i po łacinie. Następnie udaliśmy się do pomnika Petoefiego. Od rana już oczekiwały na tam tłumy publiczności, poczem, gdy wskutek poprzedniego zwiedzenia grobów Deaka i Woronieckiego opóźniliśmy się, tłumy spokojnie się rozeszły a następnie zebrały się powtórnie. Na pomniku poety złożono polski wieniec. Wypowiedziano znowu kilka mów i deklamowano poezye węgierskie. Na wspólnym objedzie wzniesiono znowu liczne toasty — najliczniej przemawiali reprezentanci węgierskiej młodzieży. Toast pewnego Czecha na braterstwo narodów przyjęto bardzo dobrze. Odpowiedział mu Szlachtowski, podnosząc, że z Czechami łączy nas wspólne pochodzenie i interes wspólny.

Za chwilę odpływamy na wyspę Małgorzaty, poczem będziemy w operze. Po operze odbędzie się wieczór dziennikarski.

Buda-Peszt, 9 września. (Telegr. *N. Reformy*). Wczorajszy wieczór w stowarzyszeniu literatów i artystów zgromadził wszystkich reprezentantów dziennikarstwa, i wielu lwowskich i krakowskich gości jak: Szlachtowski, Zoll, Pieniążek, Straszewski, Roszkowski, Gerstman i inni. Tutejszy świat artystyczny reprezentowany także i przez damy. Wnoszono toasty węgierskie, polskie, niemieckie, francuskie, łacińskie, włoskie i słowackie. Uczta była bardzo ożywiona, a trwała przeszło do godz. 1 po północy. Jedna z pań wniosła po polsku „kochajmy się“. Jeden z mowców podnosząc cnotę wyłącznego poświęcenia dla narodu i wolności, przytaczając przykład Petoefiego i Mickiewicza, zakończył: Jeszcze Polska nie zginęła póki Madiary żyją. Inny z węgierskich mowców wyraził pewność, że Polska zginąć nie może, skoro pomimo podziałów i ucisku jednak tworzy dzieła godne podziwu dla ogólnego dobra ludzkości, a tem samem składa dowody niespożytej siły żywotnej.

Dr. Zoll wniósł toast na cześć węgierskiego stowarzyszenia literatów i artystów — Rewakowicz mówił o nieznanem Węgrom ściganiu polskiej prasy w Galicyi.

Dzisiaj rano fotografujemy się razem z Węgrami na placu wystawy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 września.

Gazeta Narodowa donosi, iż posłowie do Rady państwa należący do stronnictwa sejmowego środka, odbyli konferencyę, na której postanowiono wysłać do prezesa Koła polskiego JE. Grocholskiego pismo, żądające zwołania Koła do Wiednia na tydzień przed otwarciem sesyi Rady państwa. Postanowiono także, zaraz po pierwszem odroczeniu sesyi zejść się ponownie dla postanowienia co nadal czynić.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, datowany z Schoenbrunn dnia 5 b. m. a kontrasygnowany przez całe ministerstwo, mocą którego Rada państwa zostaje zwołaną na d. 22 b. m. Równocześnie rozesłało biuro prezydyalne Izby poselskiej do posłów pismo, w którem zawiadamia, iż pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 22 b. m. o god. 11 przed południem. To pierwsze posiedzenie będzie poświęcone tylko sprawom formalnym. Minister, przez cesarza delegowany — zazwyczaj prezydent ministrów — zagaja posiedzenie i wzywa najstarszego wiekiem posła do tymczasowego objęcia prezydyum. Ten składa przyrzeczenie w ręce ministra, wyznacza najmłodszych wiekiem posłów do czynności sekretarzy, i odbiera przyrzeczenie od wszystkich posłów. Na tem — jeżeli nie zajdzie jaki nadzwyczajny wypadek — zakończy się pierwsze posiedzenie. Uroczyste otwarcie obu Izb mową tronową nastąpi później, prawdopodobnie nazajutrz.

Komisya wybrana przez zgromadzenie posłów z niemieckiej opozycyi, a mająca „pogodzić programy“ i powziąć uchwałę w sprawie nazwy klubu, została przez Herbsta zwołana na dzień 19 b. m. i przedłoży swoje wnioski ogólnemu zgromadzeniu posłów opozycyjnych, które się odbędzie na dzień lub dwa przed pierwszem posiedzeniem Izby. Wszakże lewica traci już nadzieję, aby zjednoczenie przyszło do skutku, i utworzenie osobnego klubu niemieckiego jest już prawie pewnem.

Równocześnie też odbędzie się konferencya prezesów klubów prawicy. Czy Koło polskie przed tą konferencyą nie odbędzie posiedzenia? Zależy to od skutku, jaki odniesie wzmiankowana powyżej uchwała stronnictwa środka.

Czy nastąpi nominacya nowych członków Izby panów — dotąd pozytywnie nie wiadomo. Gdyby tak być miało, mianowanie musiałoby nastąpić w tych dniach. Obiegają pogłoski, że mają być mianowani Wolfrum i Dumba, a z Galicyi były poseł do Rady państwa, Władysław Fedorowicz, jako reprezentant Rusinów.

Do Welehradu przybyła dnia 6 września deputacya poznańska pod przewodnictwem ks. dr. Stablewskiego i zachodnio-pruska pod przewodnictwem ks. dr. Wolszlegiera. Po mszy odprawionej przez ks. dr. Wolszlegiera odbył się pochód uroczysty deputacyi i przyjęcie uroczyste deputacyi przez duchowieństwo i lud w katedrze. Ks. dr. Stablewski złożył przed ołtarzem chorągiew, poczem miał kazanie. Przemawiał także z kazalnicy ks. Vykydal.

Dzienniki rosyjskie grożą Turcyi, iż w razie gdy zawrze przymierze z Anglią, Rosya nie dochowa niewygodnych dla niej punktów traktatu berlińskiego, a uczynić to może na podstawie zjazdu skierniewickiego i kromieryskiego.

Lord Randolf Churchill, który w swej mowie, wypowiedzianej w Sheffield, okazał się nadzwyczaj pokojowo usposobionym, przejednał nią wszystkie umiarkowane dzienniki. Od chwili, gdy nie ulega już wątpliwości, że Rosya nie zagarnie na razie wąwozu zulfikarskiego, cała prasa angielska pragnęłaby jak najspieszniejszego zawarcia ostatecznej umowy. Lorda Churchilla zaliczano dotychczas do nieprzejednanych nieprzyjaciół Rosyi. Dlatego też pojednawcza jego mowa tem silniejsze zrobiła wrażenie.

Dzienniki francuskie zachowują się wobec rozruchów w madryckich zupełnie objektywnie. Zaznaczają one z naciskiem, że Francya nie jest bezpośrednio zainteresowaną w sporze hiszpańsko-niemieckim. Niektóre tylko pisma zajęły nieco odmienne stanowisko. *Justice*, organ p. Clemenceau, zachęca Hiszpanów do zrzucenia Alfonsa XII z tronu i ogłoszenia republiki. Podobnym tonem przemawia kilka innych radykalnych dzienników; nie mogą one przebaczyć królowi hiszpańskiemu jego podróży do Berlina.

Gazeta Kolońska wyraża się o zajściach w Madrycie w następujący sposób: „Francuscy podżegacze potrafili zręcznie wyzyskać położenie i póty nie szczędzili zabiegów, dopóki nie zgromadzili dokoła siebie dostatecznej liczby zapaleńców; tłumy zwiększały się co chwila — i wkrótce ulice napełniły się wielkomiejskim proletaryatem i mnóstwem ciekawej publiczności, która, wzrastając na kształt lawiny, przesuwała się przez miasto. Jesteśmy przekonani, że pierwszy popęd do rozruchów dało stronnictwo francuskie; przemawia zatem ta okoliczność, że tłumy, które dokazywały cudów bohaterstwa przed Pueyta del Sol, gdzie spalono herby niemieckie, udały się następnie przed pałac poselstwa francuskiego i objawiały tam swe sympatye dla Francyi okrzykami: niech żyją Francuzi, i odśpiewaniem marsylianki. Zdaje się, że rząd hiszpański nie wierzy, żeby ks. Bismark wykonał swoje dosyć stanowczo wypowiedziane postanowienie przyłączenia wysp Karolińskich do Niemiec; dlatego wywarto całą złość na komendantach okrętów hiszpańskich, którzy mimo najlepszych chęci nie mogli uprzedzić statków niemieckich. Chociaż ostatnie wypadki zaostrzyły sytuacyę, nie sądzimy jednak, żeby marzenia Francuzów mogły się teraz spełnić, i żeby przyszło w istocie do wojny między Niemcami i Hiszpanią. Naród hiszpański nie odpowiada za to, co się działo w Madrycie. Dopóki zaś naród nie stanął po stronie madryckiego pospólstwa, nie należy tracić nadziei, że sprawa zakończy się pomyślnie. Spodziewamy się, że rząd hiszpański wyrazi swe ubolewanie z powodu zachowania się niedorosłych uliczników i rewolucyonistów, a większość narodu hiszpańskiego stanie po stronie rządu. *Gazeta Kolońska* silnie jest przekonaną, że nawet gabinet liberalny, przyszedłszy dziś do rządów, nie mógłby dążyć do wojny z Niemcami. Dziennik niemiecki nie wątpi zresztą ani na chwilę, że wojna morska skończyłaby się stanowczą klęską Hiszpanii.

Wybory do francuskiej Izby deputowanych zostały urzędownie zapowiedziane na dzień 4-go października. Lista wyborców, ułożona na podstawie nowej ustawy, obejmuje 9.696.168 nazwisk. Oportunistyczny komitet paryski, na którego czele stoi senator Tolain, ułożył program, według którego kandydaci tego stronnictwa mają postępować w Izbie. Program ten obejmuje następujące punkta: zupełny rozdział między kościołem i państwem; powszechna trzyletnia służba wojskowa bez jakichkolwiek ulg i wyjątków; zmiana ustawy wyborczej dla senatu, nie wymagająca jednak rewizyi konstytucyi; sprawiedliwszy rozkład podatków; troskliwe zajęcie się ekonomicznem położeniem kraju, a wreszcie zerwanie z dotychczasową polityką kolonialną bez zrzekania się zdobyczy, które rząd poprzedni poczynił. Na liście kandydatów, ułożonej przez komitet oportunistyczny, spotykamy nazwiska prezesa gabinetu p. Brisson i ministra spraw wewnętrznych p. Allain-Targé. Obaj ministrowie oświadczyli, że kandydaturę przyjmują.

Dr Finsch, znany podróżnik niemiecki, który nabył niektóre posiadłości na Nowej Gwinei i Archipelagu Bismarka na rzecz stowarzyszenia Nowej Gwinei, przybył do Berlina, ażeby w porozumieniu z prezesem stowarzyszenia ułożyć plan organizacyi nowych kolonij. Okręt niemiecki, wiozący na Nową Gwineę osadników, nasiona i bydło, przybył już do Batawii.

Dr. Walsh, nowo zamianowany katolicki arcybiskup Dublinu, odbył w przeszłym tygodniu wjazd do stolicy Irlandyi. Rada miejska przyjmowała biskupa uroczyście i wręczyła mu adres ułożony w duchu patryotycznym. Biskup Walsh, dziękując za przyjęcie, wspomniał o pielgrzymce duchownych irlandzkich do Rzymu i zapewnił obecnych, że dziś nikt już nie zdoła przedstawić papieżowi stosunków irlandzkich w fałszywem świetle. Arcybiskup napomknął także kilku słowy o politycznej sytuacyi w Irlandyi i okazał się przytem zwolennikiem zasad wyznawanych przez stronnictwo narodowe.

Austryackie stowarzyszenie inżynierów i architektów w Krakowie.

W poniedziałek rano członkowie austryackiego Stowarzyszenia inżynierów i architektów wraz z galicyjskimi kolegami zaproszeni zostali do zwiedzenia koszar krakowskiej straży ogniowej. Na strażnicy naczelnik straży p. Eminowicz okazywał i objaśniał gościom urządzenie całego budynku, magazynów, narzędzi ratunkowych itd. Poczem personal straży wykonał próbę gaszenia pożaru, w której wzięły udział wszystkie oddziały miejskiej straży ogniowej, oraz członkowie straży ochotniczej. Zgromadzeni niezmiernie byli zadowoleni z rzeczywistej zręczności i umiejętności strażaków w niesieniu ratunku i naczelnikowi straży oraz oficerom składali wyrazy uznania. Po zapisaniu nazwisk w księdze pamiątkowej goście udali się do katedry na Wawelu.

Zwidzono cały zamek, kościół, groby królów i skarbiec. Oprowadzali gości, udzielając wszelkich informacyj, przedstawiając nawet niektóre plany pp. Ekielski, prof. Łuszczkiewicz, kanonik Polkowski i Serkowski (junior).

O godz. 1 w południe goście wraz z wielu członkami krakowskiego Towarzystwa technicznego zapełnili obszerną salę dworca kolei Północnej, gdzie znaczna ich część obiadowała. O pół do drugiej osobny nadzwyczajny pociąg z udekorowaną lokomotywą powiózł zebranych w liczbie do 200 osób do Wieliczki. Przybyłych powitała orkiestra salinarna, oraz członkowie zarządu i natychmiast przy dźwiękach marsza górników ruszono ku salinom. Tak dworzec kolei, jak i plac przed urzędem przystrojone były flagami barw austryackich i polskich. Nawiasem jednak wspomnieć musimy, iż wobec prawdziwej, ze wszech miar na uznanie zasługującej pieczołowitości zarządu salinarnego o okazywanie przybyłym na każdym kroku gościnności — ze strony zarządu miasta nie postarano się o jakie takie skropienie drogi. W przyspieszonym pochodzie każdy po przybyciu na miejsce był formalnie zasypany prochem, a przykrości tej można było zapobiedz wylaniem kilku beczek wody.

Zarząd salinarny wręczył każdemu w upominku gustownie litografowany plan kopalni, oraz opis jej, wydany w bieżącym roku w języku niemieckim. W największym porządku, pozostawiając zwierzchnią odzież w garderobie, przystrojeni natomiast w płócienne kitle i górnicze czapki, spuszczani byli wszyscy partyami po 10 osób na raz, do wnętrza kopalń. Bez przesady powiedzieć można, iż ogólne wrażenia, odniesione ze zwidzania wszystkich wspaniałych a podniesionych jeszcze nadzwyczaj efektownem i rzęsistem oświetleniem komór, niepodobieństwem jest opisać tak, aby czytelnikowi dać chociażby najmniejsze wyobrażenie o majestatycznych pięknością widokach. Uczyniono wszystko, co tylko uczynić można, aby w formalny zachwyt wprowadzić gości — i powiodło się to najzupełniej. Jeden za drugim, coraz więcej imponujące i coraz większy wzbudzające entuzyazm obrazy, zmieniały się jak w cudownym kalejdoskopie. Kilkanaście tysięcy świateł, pyszne ognie bengalskie i wszelkich gatunków i nazw ognie sztuczne — orkiestra, przenosząca się ciągle z miejsca na miejsce i niewidzialnie dla wszystkich uprzedzająca zawsze przybycie zwidzających, śpiewy górników, unoszących się ku górze w powietrzu, lub płynących po jeziorze, wreszcie cała potęga uroku pierwszy raz widzianych wspaniałości natury, podniesionych pracą ludzką — wywołała powszechny zapał, który się objawiał grzmotem oklasków, okrzykami ze wszystkich piersi i ogólnem przyznaniem, iż zgotowane przyjęcie godnem było monarchy.

Niezwykłą również i z prawdziwą wdzięcznością przyjętą niespodzianką, przygotowaną dla zwidzających, było wyłamanie w oczach wszystkich ogromnej bryły soli. Górnik, który tego dokonał, człowiek niezwykłej fizycznej siły, zewsząd otrzymywał powinszowania, a prócz nich dla niego i innych dopomagających, oraz pracujących przy puszczonych w ruch maszynach złożono pewną kwotę z dobrowolnych składek.

W wspaniale oświetlonym dworcu Gołuchowskiego odbył się podwieczorek. Tutaj z galeryi nad bufetem kilku mowców przemawiało słowami podziękowań za doznane najprzyjemniejsze wrażenia.

Między innymi przemawiał p. Berger w języku niemieckim, wnosząc toast za zdrowie ministra Dunajewskiego, którego gośćmi uważał zebrane w salinach Towarzystwo. Powszechny uzyskało oklask krótkie, jędrne przemówienie dyrektora Niedziałkowskiego.

Po wyjściu z salin całe Towarzystwo udało się do ogrodu miejskiego, gdzie znów przygrywała orkiestra. Dobrze utrudzonych członków jej nagrodzono również zebraną ze składek kwotą kilkudziesięciu reńskich.

Przy odjeździe na dworcu jeszcze raz żegnał zarząd salinarny gości i przy dźwiękach orkiestry i okrzykach zebranej publiczności odjechano. Po przybyciu do Krakowa znaczna liczba zwidzających saliny udała się do Krakowskiego ogrodu na kolacyę.

Wczoraj rannym pociągiem architekci i inżynierowie opuścili Kraków, żegnani na dworcu przez tutajszych członków Komitetu przyjęcia, których imieniem przemawiał p. Matula i udali się w dalszą podróż, chociaż część powróciła także do Wiednia. Z wyrazami uznania i wdzięczności za gościnność żegnali odjeżdżający techników krakowskich, wyrażając także podziękowanie dla naczelników stacyi na dworcu krakowskim pp. Grychowskiego i Szredera.

Ze Skawiny piszą nam pod datą wczorajszą: Dziś na powitanie przejeżdżających gości Towarzystwa inżynierów i architektów przystrojono dworzec kolejowy narodowemi chorągwiami, świerkami i girlandami a przyjeżdżający i odjeżdżający pociąg przywitano wystrzałami z moździerzy, których z wszelką gotowością pożyczył urzędowi kolejowemu tutejszy magistrat. Przejeżdżający goście żegnali tak urzędników kolejowych jak i miejscowych obywateli okrzykiem „Hoch“. Z powodu dwuminutowego przestanku zabranie bliższej znajomości było niemożebnem. Dyrekcya ruchu w Krakowie uczestnikom wycieczki naukowej dostarczyła osobnego pociągu bardzo eleganckiego aż do Orłowa, oraz poleciła szefom sekcyj konserwacyjnych drogi żelaznej, towarzyszyć jadącym. Dodano także do pociągu dwa wozy odkryte dla badających budowę.

Z Nowego Sącza odbieramy następującą wiadomość:

Mieliśmy dziś sposobność oglądać w naszym zakątku członków austryackiego towarzystwa inżynierów i architektów, jadących do Pesztu. Na przyjęcie gości był dworzec w Nowym Sączu pięknie udekorowany i obiad zastawiony. Pierwszy toast wzniósł prezes Berger na cześć prezydenta kolei państwowych Czedika, następnie architekt Otto na cześć komitetu. Z Polaków przemawiał dyrektor kolei Kuhn, dziękując p. Bergerowi i zapewniając, że z równą uprzejmością kolej państwowa na wszystkich jej liniach przyjmować ich będzie. Towarzystwo ożywiło się gdy w pięknych słowach dyrektor Niedziałkowski podziękował za odwiedziny, prosząc i nadal, by pamięć o Polakach w sercu zachowali, a z równą serdecznością zawsze na polskiej ziemi przyjęci będą. Wśród okrzyków „niech żyje“ i marszu Dąbrowskiego powiózł osobny pociąg gości ku Węgrom.

Kronika

Kraków, 9 września

Morderstwo i rabunek dokonane dnia 3 b. m. na osobie ś p. Maryi Bałuckiej, spostrzegła, jak już pisaliśmy, jej posługaczka zaraz dnia następnego rano o godz. wpół do siódmej. Przerażona sama doniosła o fakcie dyrekcyi policyi, przez którą zawiadomiony komisarz p. Władysław Swolkień, przybył natychmiast wraz z innymi urzędnikami policyi na miejsce popełnionego morderstwa. Do szczegółów, jakie podaliśmy, celem wyjaśnienia sprawy odkrycia zbrodniarki, dodać musimy opis stanu rzeczy: Drzwi od mieszkania zamordowanej były otwarte, klucz od mieszkania leżał na komodzie w drugim pokoju, stolik przed kanapą był odsunięty bokiem ku środkowi pokoju, starte plamy krwi na podłodze oraz część ubrania zamordowanej leżały na kanapie w pierwszym pokoju, od strony drzwi prowadzących na ganek zaś zamordowaną zawleczono i ukryto w drugim pokoju pod łóżkiem.

Sytuacya ta i sposób dokonania zbrodniczego czynu zwróciła uwagę p. Swolkiena, że ś. p. Bałucka zamordowaną została w chwili swobodnego rozbierania się wieczorem po przyjściu ze spaceru, przy drzwiach na klucz niezamkniętych w brew swemu zwyczajowi, a więc sprawcą tej zbrodni mogła być, podług intuicyjnych poglądów komisarza, tylko kobieta i to znajoma, siedząca w chwili rozbierania się ś. p. Bałuckiej na kanapie. Kiedy dalsze śledztwo wykazało brak kilku części ubrania, jak również biżuteryi i koszyka, a zeznanie świadków potwierdziło wizytę jakiejś obcej kobiety w tym domu, w czasie popełnionego morderstwa, kierunek śledztwa p. Swolkiena, pomimo wielu mylnych zeznań i doniesień, zwrócony był wyłącznie do poszukiwań za ową kobietą i doprowadził rzeczywiście do pożądanego rezultatu. Śledząc dniem i nocą, tak w mieście, jak i po za Krakowem i badając dokładnie wszelkie stosunki ś. p. Bałuckiej, zdołał p. Swolkień wykryć i przytrzymać w poniedziałek przed południem morderczynię w osobie Seweryny Łabę-

dziowskiej, z domu Pluteskiej, kobiety lat 51 liczącej, rodem z Krzeszowic. Schwycona jest zamężną, bezdzietną, żoną Jana Łabędziowskiego, byłego introligatora, zamieszkałego wraz z morderczynią pod nr. 171 w Krzeszowicach. Kobieta ta, podług jednych służyła przed laty u zamordowanej, podług innych zaś była tylko jej znajomą.

Komisarz Swolkeń przybywszy z p. Karolem Tychim, strażnikiem policyjnym, o ile zdołaliśmy się dowiedzieć, do Krzeszowic w poniedziałek, nie zastał Łabędziowskiej w mieszkaniu, lecz natomiast dwie wielkie świece, palące się przed obrazami świętych. Niezadługo przybyła Łabędziowska do domu, ujrzawszy obcego, zmięszała się, a rozmowa z nią pobieżna o Krakowie, o jej znajomych itp. utwierdziła komisarza w powziętem podejrzeniu, z tego też powodu zawezwał pomocy zwierzchności gminy, przedsięwziął ścisłą rewizyę domu w obecności p. Kantorka, zastępcy naczelnika gminy i znalazł pomiędzy ruchomościami Łabędziowskiej wiele przedmiotów, pochodzących z rabunku u ś. p. Bałuckiej, oraz ślady krwi na sukniach Łabędziowskiej, ukrytych pomiędzy innemi rzeczami. W skutek tych niewątpliwych dowodów winy popełnionego morderstwa, przyaresztował p. Swolkeń Łabędziowską i przywiózł ją z Krzeszowic do Krakowa.

Rzeczy zrabowane u ś. p. Bałuckiej, jak dowiedzieliśmy się z bardzo wiarogodnego źródła, na drugi zaraz dzień zastawione zostały w krakowskiej Kasie Oszczędności, której tegoż dnia udzielono z policyi wiadomość z prośbą o baczenie, ażeby w razie ich zastawiania winnego przytrzymano, lub dano natychmiast znać komu należy. Dziwić się trzeba, że Kasa o tem zapomniała, i mając te rzeczy w zastawie zaniedbała zawiadomić władzę.

Podług krążących zaś wczoraj w całem mieście pogłosek ś. p. Bałucka zamordowaną została uderzeniem w skroń, żelazkiem do prasowania bielizny. Morderczyni nie mieszkała obecnie w Krakowie, lecz przybyła i nocowała podobno u jakiejś znajomej w jednym z domów w pobliżu kolejowego dworca. — Czy mogła mieć towarzysza lub towarzyszkę zbrodni, czy sama przyznała się do winy i jakie [illegible] są jeszcze szczegółowe przeciw niej dowody, z urzędowego źródła nie udzielono nam dotąd ze względu na trwające śledztwo żadnych bliższych szczegółów. — Faktem jest tylko, że wszystko, co zrabowano, już odnaleziono.

Komisarz policyi p. Swolkeń ten, który gorliwe usiłowania wytropienia zabójcy uwieńczył pomyślny skutek, już niejednokrotnie okazał rzeczywistą swoją zręczność i godną wszelkiego uznania służbową energię. Dość przypomnieć sprawę schwytania morderców ś. p. Słowika, których również na prowincyi wytropił p. Swolkeń. Oburzonej i słusznie przerażonej tak zuchwałą zbrodnią opinii publicznej, nietylko naszego miasta, szybkiem stosunkowo a bardzo trudnem schwytaniem zbrodniarki uczyniono wielką satysfakcyę.—Pojmujemy, iż organa dyrekcyi policyi pełniły tylko obowiązek, lecz nie wahamy się imieniem ogółu właśnie za gorliwość w spełnieniu tego obowiązku złożyć komisarzowi Swolkienowi wyrazy wdzięczności którą czuje niezawodnie każdy wobec grozy nieszczęścia, jakiem dotkniętą została liczna obywatelska rodzina zamordowanej. — Dodamy jeszcze, iż schwytaniem zbrodniarki umniejszono grozę, jakiej doświadczać mógł każdy z zamożniejszych mieszkańców wobec zwykłego rozzuchwalenia się rzezimieszków po każdem niepowodzeniu organów bezpieczeństwa — i co również jest ważnem, przeciętą pasmo tysiącznych, najczęściej bezsensownych, w bujnej imaginacyi poczętych domysłów, najboleśniejszych dla rodziny. Wczoraj przez dzień cały słyszeliśmy ze wszystkich stron nie przesadne, lecz zaprawdę pochwały i ogólne zadowolenie z tak szczęśliwego wyniku poszukiwań — a dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przynoszą już telegramy o wypadku, dowodząc, jak ważną przywiązywano wagę do kwestyi wykrycia mordercy.

Gdzie się podziała komisya? C. k. namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z 26 czerwca b. r. l. 38.674 obwieściło mieszkańcom oraz datę dni, w których prywatni hodowcy koni mogą przedstawiać odnośnym komisyom ogiery swoje do przeglądu. Dla miasta Krakowa termin oznaczony został [illegible] dnia 5 b. m. Okólnik w oryginale posiadamy. Na dzień ten zgłosili się obywatele wraz z ludźmi i ogierami dla sprezentowania tych ostatnich komisyi, — lecz komisya ta gdzieś się zapodziała. Dowodem tego jest iny urzędowy dokument, jaki nam przedstawiono, mianowicie: pismo Towarzystwa rolniczego krakowskiego do jednego z obywateli, z datą również 5 września. Pismo to głosi: „Towarzystwo rolnicze nie otrzymało dotąd żadnego zawiadomienia o zakupnie ogierów, w Krakowie w d. 5 września odbyć się mających. Zgłaszało się już kilku hodowców koni z tem samem zapytaniem, jednakowoż bez skutku, gdyż c. k. starostwo, ani też komenda wojskowa, na zapytanie Tow. rolniczego i prywatnych osób odpowiedziały, że nic o tem nie wiedzą.“ — Dokumenta, które posiadamy, mówią same za siebie; więc zamiast jakichkolwiek komentarzy, czynimy tylko skromne zapytanie: gdzie się mogła podziać komisya, skoro ani prywatni hodowcy koni, ani wymienione władze nie zdołały się dowiedzieć o miejscu jej urzędowania.

Wygnańcy z Prus, poszukujący umieszczenia: 1) Podgorzelnik, kawaler 2) Młynarz, kawaler. 3) Robotnik, z żoną, 1 dzieckiem 4) Rządca gospodarczy, żonaty, 4 dzieci. 5) Rządca gospodarczy, kawaler. 6) Wykształcona panna gruntownie w krawieczyznie, białem szyciu, haftach i różnych robotach kobiecych.

Namiestnik Galicyi p. Filip Zaleski, otrzymał od cara rosyjskiego order św. Anny.

„Chwila“. W Warszawie pojawił się numer okazowy nowego dziennika politycznego, literackiego i społecznego p. t. „Chwila“, wychodzącego pod redakcyą p. Walerego Przyborowskiego. Numer ten zawiera artykuł wstępny, korespondencyę z Kromieryża, Listy z Galicyi, korespondencyę z Krakowa, Lwowa, Poznania, Pragi, następnie przegląd prasy polskiej, kronikę dnia, korespondencye z Radomia i Włocławka, wyciągi z gazet rosyjskich, kronikę sądową, dział polityczny, ostatnie wiadomości i telegramy. Z programowego artykułu i fejletonu „Po naszemu“, jak również z zamieszczonych korespondencyj, nie można dotychczas powziąć jasnego wyobrażenia o politycznym kierunku nowego warszawskiego dziennika. Czekajmy!

Wyrzucenie „Przeglądu“. Pod takim tytułem zamieszcza *Kuryer Lwowski* co następuje: „Nasz korespondent krakowski donosi nam 7 bm. Pierwszorzędna kawiarnia p. Janikowskiego (dawniej Rehmana) zajmująca całe pierwsze piętro w Rynku w domu Krzysztoforami zwanym, cieszy się ogromną wziętością i jednoczy pod jednym dachem wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, które w dniu wczorajszym i dzisiejszym w szczególny sposób zadokumentowały swe oburzenie przeciw *Przeglądowi* za artykuł wstępny, wymierzony przeciw wygnańcom z Poznańskiego i z Prus. Otoż obiegała lista opatrzona prawie wszystkimi podpisami gości polskich, żądająca od p. Janikowskiego natychmiastowego wyrzucenia *Przeglądu* — tak aby się to piśmidło w czytelni i w salach nie znajdowało. P. Janikowski żądaniu tak poważnemu natychmiast zadość uczynił a spodziewać się należy, że i inne kawiarnie idąc za przykładem p. Janikowskiego — czując krzywdę wyrządzoną przez *Przegląd* każdemu Polakowi, zaprzestaną prenumerować dziennik, zohydzający wszystko, co nam święte“.

Wystawa dzieł Grottgera we Lwowie dojdzie podobno do skutku. Piszą nam bowiem, iż p. marszałek dr. Zyblikiewicz zezwolił, aby wystawa ta urządzoną została w lokalu gmachu sejmowego. Inicyatorem urządzenia wystawy jest lwowskie Koło artystyczno-literackie.

W Olszanicy pod Krakowem, obchodził w ubiegłą niedzielę p. Józef Orzechowski, nauczyciel miejscowej szkoły ludowej, 25-letnią rocznicę pracy w zawodzie nauczycielskim. Krótka wiadomość, jaką o uroczystości tej otrzymujemy brzmi: Do jubilata przemówił ks. kanonik Oprzędek ze Zwierzyńca, jako prezes rady szkolnej okręgowej podnosząc prace i zasługi. Następnie starszy nauczyciel szkoły ludowej ze Zwierzyńca p. Badeńczyk w imieniu kolegów z okręgu krakowskiego kładąc nacisk na sympatyę, jaką sobie jubilat zjednał u kolegów, wręczył jubilatowi srebrny puhar w upominku; wreszcie p. Pająk dyr szkoły na Kleparzu w Krakowie, gratulował jubilatowi imieniem krakowskich kolegów. Jubileusz zakończono skromną ucztą.

Skawina, 8 września. Staruszek Szymon Żyliński obywatel w Skawinie, niebardzo szanowany przez swego zięcia a mieszkający w jednym z nim domu. powziął szaloną myśl podpalenia swojej izby w celu pozbawienia swego zięcia mienia a potem powieszenia się. Nad wykonaniem tego projektu znać długo pracował w nocy, gdyż pozabijane były wszystkie okna deskami, dziurki od zamków odedrzwi poza słaniane, w suficie otwór zrobiony, aby łatwiej ogień dostał się na strych. Projekt ten o tyle się udał, że między godziną 3 a 4 rano spaliło się kilka obrazów i trochę wiórów (samobójca był stolarzem) a staruszek się powiesił na dość grubym postronku Ponieważ sufit był niskim, więc w celu usunięcia możebności ratunku nakładł do worka kamieni i żelaziwa i przywiązał go do siebie, aby ciężar ciała zwiększyć. Lekarz miejski przybyły natychmiast, nie zdołał już życia przywrócić powieszonemu. Szczęściem spostrzeżono ogień rychło i stłumiono w zarodzie. Nie było wprawdzie wiatru, ale zato domy i bliski kościół mogły łatwo paść pastwą pożaru.

Trzeba przyznać, że obywatele skawińscy, jakkolwiek nie mają zorganizowanej straży ogniowej, bardzo gorliwie i szybko zajmują się tłumieniem wszelkiego ognia i dostawieniem rekwizytów ogniowych, jakie istnieją, czego dowiedli tak podczas wszczętego pożaru niedawno w kościele, jak i w ostatniej nocy.

Przy tej sposobności sprostować należy niesłuszny zarzut uczyniony przez pewnego korespondenta urzędowi kolejowemu w Nrze 197 *N. Reformy*, jakoby sikawka kolejowa przybyła za późno. Urząd kolejowy nietylko, że wysłał natychmiast sikawkę, choć koniecznie według obowiązujących przepisów nie był do tego zobowiązanym, ale przyczynił się wiele do stłumienia ognia, któryby niewątpliwie wielkie szkody w mieście zrządził.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: dra Juljana Sopotnickiego w Sołotwinie i Franciszka Ksawerego hr. Dzieduszyckiego bez oznaczonego miejsca służby, pierwszego dla Tarnopola, drugiego dla Lwowa; dalej adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Hilarego Wesołowskiego dla Sołotwiny, Lucjana Kmicikiewicza dla Krakowca z przydzieleniem do służby w Mościskach, Ludwika Harasymowicza dla Tyśmienicy, wreszcie adjunktami bez oznaczonego miejsca służby w obwodzie wyższego sądu krajowego we Lwowie z powodu założenia ksiąg gruntowych auskultantów Rudolfa Jackowskiego i Franciszka Straczkę.

Na wygnanych rodaków z Prus otrzymał komitet następujące kwoty: Po 1 złr.: Dr. Walentowicz, radca Turnau sekretarz Felkel, adjunkt Gromczakiewicz, dr. wiceprezydent Schmidt, uczniowie u p. Chranickiego 1 rubla. P. Adolf Jakób Feldmann i dwóch N. N. po 50 ct Po 2 złr.: pani Mrozowska, P. M. S., ks. proboszcz Klimkiewicz z Męciny, radca Szymkiewicz, dyr. bud. Niedziałkowski, radca Zawiłowski. Po 3 złr: dr. fizyk Buszek. Po 5 złr.: ks. Skrochowski Eustachy. Po 10 złr.: Ks. Ignacy Mellin, prezes Baranowski, p. Czynciel, dr. prof. Smolka. Po 15 złr.: p. Gołaszewska z Targowisk Przez administracyę *Czasu* 20 złr. i 37 złr. Uczniowie p. Chranickiego 16 złr. 60 ct. Ks. Ignacy S. 50 złr. Przez administracyę *Nowej Reformy* 141 złr. 70 ct. Ogółem dochodu 1982 złr. 24 ct.

Rozchody: Żywność 150 złr., komisya kwaterunkowa wydała 320 złr., na podróże i pożyczkę wygnańcom na drogę i pomniejsze koszta kancelaryi i marki pocztowe 293 złr. 8 ct. Razem rozchodu 763 złr. 8 ct. Pozostaje w kasie 1219 złr. 16 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 10 września: „Lis w kurniku“. (Po raz trzeci).

Sobota 12 września: „Fiammina“, komedya w 4 aktach przez Mario Uchard. Tłumaczenie Władysława Sabowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Wczoraj wznowiono na naszej scenie tyle popularną sztukę „Kościuszko pod Racławicami“ w zapełnionej przeważnie przejezdnymi sali. — Co do obsady, zmienionej w wielu pierwszorzędnych rolach, artyści, którzy je grali prawie wszyscy po raz pierwszy, bądź to nie mieli czasu przestudyować ich należycie, bądź też znaleźli się w nie swoim żywiole. Sam Kościuszko w osobie p. Janowskiego nie miał warunków, wymaganych w rolach bohaterskich, pomimo dość bladych konturów tej postaci w samej sztuce. Pominąwszy głos i postawę, znalezienie się p. Janowskiego nie miało dość godności i powagi. Słabo przedstawił p. Gloger Abrahama, używając w tej roli najpospolitszych rysów charakterystycznych, zastosowywanych oddawna w żydach zawsze i wszędzie. Przybladł nieco w grze p. Winklera znany nam tak dobrze Lichocki, ale był z świeżo obsadzonych najlepiej oddaną postacią. — Nie zmienił się natomiast w niczem tęgi Bartosz, jak w ogóle role chłopskie, między któremi Świstacki i Kuba ruszali się z życiem, — nie zmieniła się i przepyszna Filomena, dobry był pra porszczyk; co do innych ról, odegrane były w sposób, dozwalający wysłuchać zajmującego obrazu do końca.

W sprawozdaniu z teatru, drukowanem w poprzednim numerze, opuszczony został kilkuwierszowy ustęp o grze p. Podwyszyńskiego w roli doktora Ograłły. Rola ta, zdaniem naszem, nie zupełnie odpowiadająca talentowi swego przedstawiciela, odegraną została bardzo poprawnie i z pewnym zasobem jowialności, za którą artystę darzyła publiczność kilkakrotnie głośnemi oklaskami.

— Zjazd archeologów a konserwatorstwo. Nie bez zdziwienia dowiadujemy się, że komitet zjazdu archeologicznego jest przeciwny poruszeniu sprawy galicyjskiego konserwatorstwa zabytków na tymże zjeździe i nie przyjął zgłoszonych w tym względzie referatów. Wszystko to jest tem dziwniejsze i bardziej niespodziewane, że z wielu stron, np. z poważnych sfer technicznych objawiano w tym względzie wyraźne życzenia. Podczas gdy w innych prowincyach państwa odbywają się corocznie pod egidą c. k. komisyi centralnej konserwatorskiej zjazdy konserwatorów (np. w Celowcu r. 1883, w Steyr 1884, w bieżącym roku w Wiedniu, a na przyszły w Pradze), na których przy współudziale publiczności rozbierane bywają różne kwestye archeologiczno-konserwatorskie, już to ogólnej natury, już też mające bezpośredni związek z interesem lokalnym, przez co zmysł ludności dla poszanowania starych pamiątek niemało się budzi i ożywia, to u nas w Galicyi nietylko że dotychczas o podobnych zjazdach konserwatorskich wcale nie słychać, ale nadto ma być wzbronionem na zjeździe archeologów zajmować się omawianiem spraw konserwatorskich, które przecież tak bliski z tym zjazdem mają związek. Jeżeli nie na kongres archeologiczny, to gdzież sprawy te należą, czy może na zjazd przyrodników, lekarzy, pedagogów, kupców itd.? Podobno ze względu na rzekomą drażliwość, jakiej sprawa konserwatorstwa w Galicyi w tej chwili nabrała, z powodu różnych objawów opinii publicznej, między którymi były i nasze artykuły, została ona przez komitet proskrybowaną, z wielką szkodą dla dobrej sprawy.

Dział ekonomiczny.

Nafta kaukazka. Dla naszych producentów nafty nie obojętną będzie wiadomość, zaczerpnięta z dzienników rosyjskich, iż dalszy rozwój produkcyi nafty kaukazkiej bardzo jest wątpliwy. Z wzrostem produkcyi zwiększa się jednocześnie trudność położenia producentów. Chciano się dawniej obejść bez opieki rządowej, obecnie zażądano od rządu wybudowania drogi żelaznej kosztem 120 milionów rubli. Prośby o pomoc rządową i skargi na upadek produkcyi rosną z dniem każdym. Przyczyną stagnacyi jest nieodpowiednie umieszczenie i urządzenie rafineryi nie w centrum zbytu lecz w odległych okolicach, gdzie nietylko siły i praca techniczna, ale i kapitał jest bardzo drogi. Długi producentów szybko wzrastają

Kolej Jarosław-Sokal. W roku zeszłym, który był pierwszym rokiem ruchu tej ubocznej linii kolei Karola-Ludwika, zamknięcie rachunków wykazało niedobór 29.216 złr. Jestto wynik, którego można było oczekiwać, ponieważ nowa ta linia miała do zwalczenia nie tylko zwykłe w początkach każdej kolei trudności, ale i te, które wynikały z braku dobrych dróg dojazdowych, bez których całe ekonomiczne znaczenie takiej linii upada. Od tego czasu jednak już w tej mierze to i owo zrobiono, a chociaż jeszcze bardzo wiele pozostaje do zrobienia, to jednak pomyślny skutek nowych dróg już się objawił. W pierwszych bowiem siedmiu miesiącach roku bieżącego, dochód wynosił o 12.200 złr. więcej niż w tymże czasie roku zeszłego, tak, że przy dalszym takim rozwoju można wkrótce spodziewać się zrównania dochodów z wydatkami, przez co całe zwiększenie ruchu na głównej linii będzie czystym zyskiem od włożonego kapitału 4½ mil. złr. wa.

Roboty na kolei Stryj-Beskid, a właściwie część Stryj-Skole, mimo niekorzystnej pory, postąpiły o tyle, że obecnie na drugiem losie kładą szyny; mosty na Stryju i Oporcu rozpoczęte jeszcze przed rozdaniem robót są już prawie gotowe wraz z konstrukcyą żelazną, obecnie rozpoczyna się montowanie mniejszych mostów. Także i budynki w stosunku do czasu tak dalece postąpiły, że będzie to jedna z kolei najszybciej wykonanych, co niezawodnie przedsiębiorstwu krajowemu zaszczyt przyniesie.

Tarnów, 5 września. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 6·95, żyta 5·70, jęczmienia 5·80, owsa 5·—, grochu —·—, bobu 0·—, kukurydzy 0·—, tatarki 0·—, prosa —·—, ziemniaków 1·60, rzepaku 9·60, siana 1·80, koniczu 2·30, słomy 1·40, kilo masła 0·65.

Wadowice, 5 września. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 7·50, żyta 6·25, kukurydzy 0·—, jęczmienia 5·75, owsa 5·50, ziemniaków 1·70, siana 2·40 słomy 1·80, kilo mięsa 0·—.

Biała, 5 września. Płacono za 100 kilgrm. pszenicy 7·50, żyta 7·15, jęczmienia 6·90, owsa 6·40, kukurydzy 7·—, grochu 10·—, fasoli 9·—, soczewicy 17·—, jagły 12·—, tatarki 6·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·—, siana 2·20, koniczu 2·80, słomy 2·20—0·00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 24·—, koniczyny —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Celowiec, 9 września. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 6 rano. Licznie zebrana ludność przyjmowała monarchę z zapałem. Komenderujący generał i dygnitarze cywilni powitali cesarza na dworcu, podczas gdy arcyksiążę Albrecht, generalicya, szlachta, duchowieństwo i urzędnicy, oczekiwali monarchę przed bramą zamkową. Marszałek krajowy i prezydent miasta wypowiedzieli na dworcu mowy, na które cesarz łaskawie odpowiedział. Zwracając się do prezydenta, wyraził cesarz swą radość, z powodu, iż klęski, które dotknęły Karyntyę, od czasu ostatniej jego bytności, nie osłabiły w mieszkańcach zapału do pracy. Z dworca udał się cesarz przez bogato przyozdobione ulice do zamku, witany grzmiącemi wiwatami. W zamku przyjmował cesarz korpus oficerski, władze cywilne i różne korporacye, a o g. 8 udał się na mszę do katedry, zkąd powrócił pieszo, otoczony niezmiernym tłumem uradowanej ludności.

O g. 2 popołudniu przybył cesarz na wystawę, gdzie go powitał komitet zebrany w komplecie. Cesarz odpowiedział łaskawie na przemowę prezesa komitetu i rozpoczął zwiedzanie wystawy, rozmawiając przy tem z wielu wystawcami. Na wyraźne życzenie cesarza nie wzbraniano publiczności wstępu na wystawę.

Celowiec, 9 września. Cesarz zwiedzał wczoraj wystawę prawie przez trzy godziny i udał się ztamtąd do muzeum krajowego „Rudolfinum“. Z muzeum powrócił cesarz do zamku, gdzie o g. 6 dano obiad na 44 osób, poczem odbyło się *cercle*.

Wieczorem wyruszył do zamku pochód z pochodniami, w którym wzięło udział 1500 osób; trzy orkiestry towarzyszyły pochodowi. Stowarzyszenie śpiewackie odśpiewało w zamku hymn ludowy. Gdy cesarz ukazał się w oknie, dały się słyszeć głośne objawy radości. Uszczęśliwiona ludność napełniała ulice do późnej nocy.

Tryest, 9 września. Dziś odbyło się uroczyste spuszczenie na morze parowca Lloyda „Poseidon“. Arcyksiężna Stefania, która przy przyjeździe i odjeździe przyjętą została grzmiącemi okrzykami „Hoch“ i „Eviva“ tłumnie zgromadzonej ludności, dokonała ceremonii chrztu okrętu. Przy powrocie arcyksiężny na łodzi parowej „Fantasie“ wszystkie parowce, łodzie i barki utworzyły orszak aż do Miramare.

Paryż, 9 września. W Tulonie zmarło wczoraj na cholerę 12, a w Hiszpanii 598 osób.

Madryt, 9 września. Układy z rządem niemieckim odbywają się w sposób najzupełniej przyjazny. Gabinet przygotowuje odpowiedź na ostatnią notę niemiecką. Niemiecka łódź kanonierska „Iltis“ nie zostawiła na wyspie Yap załogi, lecz udała się do Mannilli, by stamtąd wyruszyć do Singapore. Przypuszczają, że proponowany przez Niemcy sąd polubowny okaże się zbytecznym.

Madryt, 9 września. Posada Herera, były minister hiszpański i jeden z przywódców stronnictwa postępowego, umarł tu wczoraj.

Londyn, 9 września. Do *Standard'a* donoszą z Petersburga, że Anglia formalnie już przyjęła propozycyę Rosyi odnośnie do wąwozu Zulfikar, a wynik układów został zaraz spisany w protokóle.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 września 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·95	82·95
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·90
„ srebrna	—·—	83·40
„ złota	—·—	109·70
4% Renta złota węgierska	99·10	98·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	287·30	285·80
„ „ węgierskie	287·35	287·—
Londyn	—·—	124·90
Napoleondor	—·—	9·92
Lombardy	—·—	132·60
Akcye Karola Ludwika	241·25	240·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	97·25	99·25
Union	78·30	78·50
Bankverein	101·25	100·70
Staatsbahn	292·40	291·—
Elbethalb.	161·75	161·75
Tramway	—·—	189·20
Länderbank	97·75	97·80
Alpine	37·60	37·—
Marka	—·—	61·25
Rubel	123·80	123·75
Dukat	—·—	5·87

Berlin d. 7 września 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	471·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 9/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 20
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 50	98 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 7/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 7/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 35

Wiedeń, dnia 7/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 —	83 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 40	83 60
4% „ „ złota . . „ „ 100	109 35	109 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 90	100 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 40	170 80
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 10	99 25
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 40	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 60	128 90

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	101 75	102 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 50	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 70	34 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 60	20 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 65	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	99 90
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 40	99 90
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 60	104 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 25	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 70	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 50	90 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 75	120 25
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 25	99 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 80	99 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	73 —

L O S Y.

		płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	176 50	177 50
Klary . . . . „ 40 „	m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „	w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „	w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	14 50	14 75
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . . . „ 10 „	w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „	w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	99 —	100 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	100 80	101 30
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 75	287 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	287 75	288 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	97 60	98 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	869 —	870 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	78 80	79 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	184 50	184 75
152·50	Ferdynanda Półnoen. . . „ 1050 „	2355 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	210 25	210 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	240 25	240 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	225 —	225 50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	238 25	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	186 50	187 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	183 25	183 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	290 75	291 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	132 60	132 90
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	443 —	444 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 86	5 88
20-to Frankówki	„ „	9 90	9 91
20-to Markówki	„ „	12 22	12 24
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 21	10 23
Funty szterlingi	„ „	12 43	12 48
Banknoty włoskie	„ „	49 15	49 25
Ruble papierowe	za 100 sztuk	123 75	124 —

Nauczycielka

Polka, posiadająca doskonale język francuski i niemiecki, w wysokim stopniu muzykę, rysunki i bardzo zaszczytne świadectwa, szuka miejsca; wiadomość w biurze z **Jędrzejewskich Paulus**, Wiedeń I. Schotteng. 3.
1160 1 2

Spichrz

na wsypkę zboża lub skład towarów

o czterech komorach, przy ulicy Długiej Nr. 13, razem lub częściowo do wynajęcia od 1 października r. b. — Wiadomość ul. Smoleńsk 1, I p. od 9—10 r.
1161 1 3



Młocarnie i Sieczkarnie szwajcarskie, **Siewniki** szerokorzutne i rzędowe, **Triery**, **Młynki** do czyszczenia zboża, **Pługi** uniwersalne i wszelkie inne maszyny są do nabycia pod najprzystępniejszemi warunkami w składzie maszyn
J. B. Prüwera w Krakowie,
ulica Grodzka Nr. 59. 1156 1 10

POSADZKA!

Niniejszem uwiadamiam, iż **ceny** posadzki mojej, znanej z swej dobroci od lat wielu, **zniżyłem o 10%**. 1158 1 10

MAURYCY LANGROCK
Grodzka 46.

W Klikowy, ½ mili od stacyi kolei w Tarnowie, są **cielęta** 4-miesięczne, **jałówki** i **buhajki**, również **krowy** młode cielne do trzech lat wieku, rasy **Shorthorn**, po cenach umiarkowanych do sprzedania.
1159 1 3

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewsiego
127 27 52 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

113 60 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po **zlr. 3 ct. 80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
909 22 25 *Dawid Buchner.*

Osoba młoda z dobrego domu, dziś bardzo nieszczęśliwa i biedna, prosi o obsługę przy jednej, lub dwóch osobach, aby uchronić swego 7mioletniego synka, i siebie od śmierci głodowej. Adres **E. B.** poste restante Kraków.

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 13

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 13 ?
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

SKŁAD MĄKI

pod Lwem, przy placu Szczepańskim

istniejący od lat kilkunastu, jest świeżo zaopatrzonym w najlepsze gatunki mąki **pszennej i prawdziwej żytniej** z najpierwszych młynów parowych.

Tylko w moim składzie dostać można:
preparowanej mąki jęczmiennej, jako najwyborniejszy środek pożywienia dla cierpiących i dla dzieci, **mąki grochowej**, **mąki żytniej** zalecanej dla cierpiących na niestrawność, **tapirki z jarzyną i czystej**, **prawdziwej włoskiej włoszczyzny** suszonej z zapachem, **mąki owsianej, ziemniaczanej krystalizowanej, z fasoli i soczewicy.**

W najlepszych gatunkach:
kasza żytnia, kasza owsiana, ryż w różnych gatunkach, makarony włoskie, krupki perłowe, grysik jęczmienny i pszenny, różne gatunki grochu, fasoli i kaszy, mak mielony na poczekaniu, wielki zapas grzybów suszonych, krochmal pszenny i t. d.

Pracując w tym zawodzie od lat kilkunastu i znając dokładnie swój fach, utrzymuję na składzie tylko wyborowy, niestęchły, zawsze świeży towar, tak że Szanowna P. T. Publiczność za taką samą jak i gdzieindziej cenę dostanie wyborowe gatunki mąki i wyszczególnionych artykułów.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, ręczę za szybką usługę i rzetelną miarę i wagę.
Z uszanowaniem
1119 2 5 *Józef Szczurowski.*

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów mężkich i dziecinnych.
1007 18 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault**, 7, AVENUE VICTORIA.
44 22 34

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę zwycięstwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zlr., z łabędzikiem 1 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe zlr. 1·20, z łabędzikiem zlr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 zlr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem. — Flakon zlr. 1·50; pół flakonu 80 ct.

Woda kolońska przednia, — flakon po ct. 15, 25, 50 i zlr. 1; najprzedniejsza (potrójna) flakon po ct. 20, 40, 80, zlr. 1·50, 2, 3·50 i 5.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowe, fijołkowe, opoponaks Chypr, heliotrop, hiacynt, konwalia, róża i t. p., — od 3. cent. do 3 zlr. flakon.

Woda lewandowa i lewandowa ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po ct. 50, 70, 9 i zlr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 ct. i 1 zlr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3, 95 11
sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski
i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego
Marya z Jarczyńskich Jaworska
udziela lekcyj **śpiewu i gry na fortepianie.**
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina zlr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par zlr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 zlr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa zlr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego zlr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** zlr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od zlr. 4 do 12 zlr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od zlr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 zlr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zlr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** zlr. 1·10, z haftem wzorów zlr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, zlr. 2·50 do 3·20.
Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** zlr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach zlr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze zlr. 1·20, z haftowan. szlarkami zlr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie zlr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką zlr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od zlr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu zlr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami zlr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek zlr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, zlr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką zlr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 zlr., lepsze zlr. 1·50, z wstawkami haftow. od zlr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie zlr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką zlr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. zlr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od zlr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
830 18 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.



Przy ulicy Dietlowskiej jest do widzenia wielkie

Panopticum

à la Tusan w Londynie

wystawione pod dyrekcą p. **Rocha Bracco** w umyślnie wzniesionym paryskim budynku, mającym przeszło 100 stóp długości i oświetlonym przeszło 100 płomieniami, a zawierającym **wizerunki woskowe** sławnych ludzi starożytnego i nowożytnego świata z wosku **naturalnej wielkości.**

Program

Po raz pierwszy można tu oglądać
Zaslubiny Jego Cesarzewiczowskiej Mości Arcyksięcia Rudofa z księżniczką Stefanią w kościele OO. Augustyanów w Wiedniu 10 maja 1881 roku. Obrzędu zaślubin dokonał J. E. książe kardynał Schwarzenberg w obecności austryackiej rodziny cesarskiej i królewskiej rodziny belgijkiej tudzież całego dworskiego arszaku. Uroczyste stroje, w których występują wszystkie osoby, stanowiące tę grupę, były umyślnie tkane w c. k. nadwornej tkalni pani Massini Schubert.

Druga grupa: Napoleon I w otoczeniu swoich wszystkich generałów.
Stracenie Maryi Stuart, królowej szkockiej.
Wielki ambulans po bitwie pod Plewną.
20 grup historycznych, wszystkie przedstawione w naturalnej wielkości.

Wystawa ta zostanie otwartą **23 sierpnia**; zwiedzać będzie ją można każdego dnia od **10 godz. rano do 10 wieczorem.**
Cena wstępu jest tak niską, iż wystawa będzie dostępną dla każdego.
Pierwsze miejsce 20 ct.
Drugie miejsce 10 ct.
Pozostając z należnem uszanowaniem o liczne zwiedzanie
uprasza 4
Roch Bracco.

SALON MÓD

FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie

w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie jesienne i zimowe**, oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny umiarkowane.

Rok szkolny 1885/6
w Krakowskiej Szkole Handlowej
rozpoczyna się dnia 1-go września

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacyj dyrektor szkoły w domu pod Nr. 16 przy ulicy Siennej codziennie od godz. 2-giej do 4-tej po południu począwszy od 27go sierpnia b. r.
Kroebl dyrektor.

Rutynowany kandydat notaryalny

ukończony prawnik, z egzaminami, roczną praktyką sądową, adwokacką i notaryalną, chlubnemi świadectwami zaopatrzony, poszukuje umieszczenia w biurze notaryalnem okręgu Sądu wyższego krakowskiego. — Zgłoszenia **S. P.** w Brzesku za Bochnią. 1129 2 3

Mleko ze dworu

prosto od krowy, niezbierane, w większej ilości po 6 ct. za litr z dostawą do mieszkania zamawiającego **każdego dnia**; można zamówić na całą zimę. — Zamówienia przyjmuje kawiarnia przy ulicy Szpitalnej pod l. 24. 1118 3 5

Przyjmuje się uczniów z niższego gimnazyum na mieszkanie z wiktem korepetycyą, udzielaniem lekcyi na fortepianie i należytą opieką.
Kraków, ulica Mikołajska Nr. 10 II. p. od frontu. 1100 1

Dr. A. Kwaśnicki

zamieszkał przy ulicy **Basztowej Nr. 4**, w domu WPani Janikowskiej, między Hotelem Krakowskim a Towarzystwem Wzajemnych Ubezpieczeń. 1114 2 6

Damy, które chcą odbyć chorobę w tajemnicy, znajdą za mierne wynagrodzenie jak najtroskliwsze umieszczenie u akuszerki p. **Maryi Medek**, **Wien I**, Kollnerhofgasse, 4, pierwsze piętro. 1102 3 ?

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina

w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map. atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 9 12

Konstanty Jelski

przyjmuje uczniów gimnazyalnych na mieszkanie. Dobry dozór, stały korepetytor, konwersacya francuska i niemiecka. Ul. Karmelicka, Nr. 43. I. piętro. 1009 9 10

MAJĄTEK

3 kil. od kolei, z pięknym domem, budynkami, gruntem, lasem, inwentarzami dobremi, korzystnie do nabycia lub **wydzierżawienia.**

Wieś 4 mile od Krakowa, bardzo dobra, do sprzedania lub zamiany na kamienicę.

Kamienica przy plantach, przynosząca dobry procent, i **kamienica** w najcelniejszej ulicy do sprzedania.

Kamienica wartości około 20,000 zlr, na zamianę na folwark lub małą wioskę.

Guwernerzy, rządcy, leśniczowie i t. d. są do umieszczenia.

Posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie**, przy ul Grodzkiej Nr. 30.
1120 3 4

Helena Jelska

uczennica Rubinszteina, daje lekcye muzyki u siebie w domu i w zakładach wychowawczych. Ul. Karmelicka Nr. 43 I. piętro.
1008 9 10

Od pięćdziesięciu lat
znana i wsławiona
Maść na twarz
Dr. Schlhulszkiego
i tegoż woda do mycia,

przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia **w aptece**
Leopolda Molnàra
w Koszycach (Węgry).

Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct. Duża flaszka wody 1 zlr., mała 50 ct.
Skład w KRAKOWIE w aptece
WIKTORA REDYKA
Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 10 7 5 20

A. Dzierżanowski

były nauczyciel gimnazyalny języka francuskiego, przybywszy na stałe zamieszkanie do Krakowa, życzy sobie udzielać prywatnie albo na pensyi nauki tego języka. Adres jego: ulica Gołębia, Nr. 16, 2 piętro. 1094 5 6

Nakładem księgarni, Składu i wypożyczalni Nut oraz Ekspedycyi Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły

Wroński Adam Gody weselne, Walce, **1. zlr.**
— Sokół galop **40 ct.**
— Lutnia polska zbiór pieśni narodowych zawiera:
(Marsz obozowy, Do to za gwar, Do wolności, Warsz. wianka, Krakowiak, Kołomyjka, Wstańmy bracia wraz, Z dymem pożarów, Krakowiak, Tysiąc walecznych, Dręczy lud biedny, Krakowiak kosynierów, Za Niemen, Marsz Żuawów, Raz pamiętam z wieczora, Trzeci Maj, Boże Ojcze, Precz od nas smutek wszelki, Jaka spadnie na mnie kara, Sygnały wojenne, Boże coś Polskę, Pobudka, A kto chce rozkoszy użyje, Napad nieprzyjaciela, Zwycięstwo, Je zcze Polska nie zginęła, Krakowiak Bartosz). **1 zlr. 20 ct.**
Richling W. Nowy zbiór Krakowiaków i tańców goralskich z kolorowaną ryciną **1 zlr. 20 ct.**
1073 5 5

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt 150 24

Uczeń z trzeciej klasy realnej lub gimnazyum, władający dobrze językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu pod firmą **Andrzej Schultz** w Krakowie. Zamiejscowym pierwszeństwo.
1122 6 6

Leçons de Français.

Le soussigné, né en France, fils d'un émigré de 1831, ancien élève de l'école polonaise à Batignolles, lauréat de la Société d'Ethnographie de Paris, professeur de la langue et de la littérature française, a l'honneur de faire savoir, qu'arrivé récemment et installé à Cracovie, se met à la disposition des personnes qui voudront bien l'honorer de leur confiance, pour l'étude et le perfectionnement de la langue française.
Felix de Rogala Lewicki.
44 Starowiślna.

Anna Sworzeniowska

akuszerka
mieszka obecnie na Kleparzu przy ulicy Długiej Nr. 7.